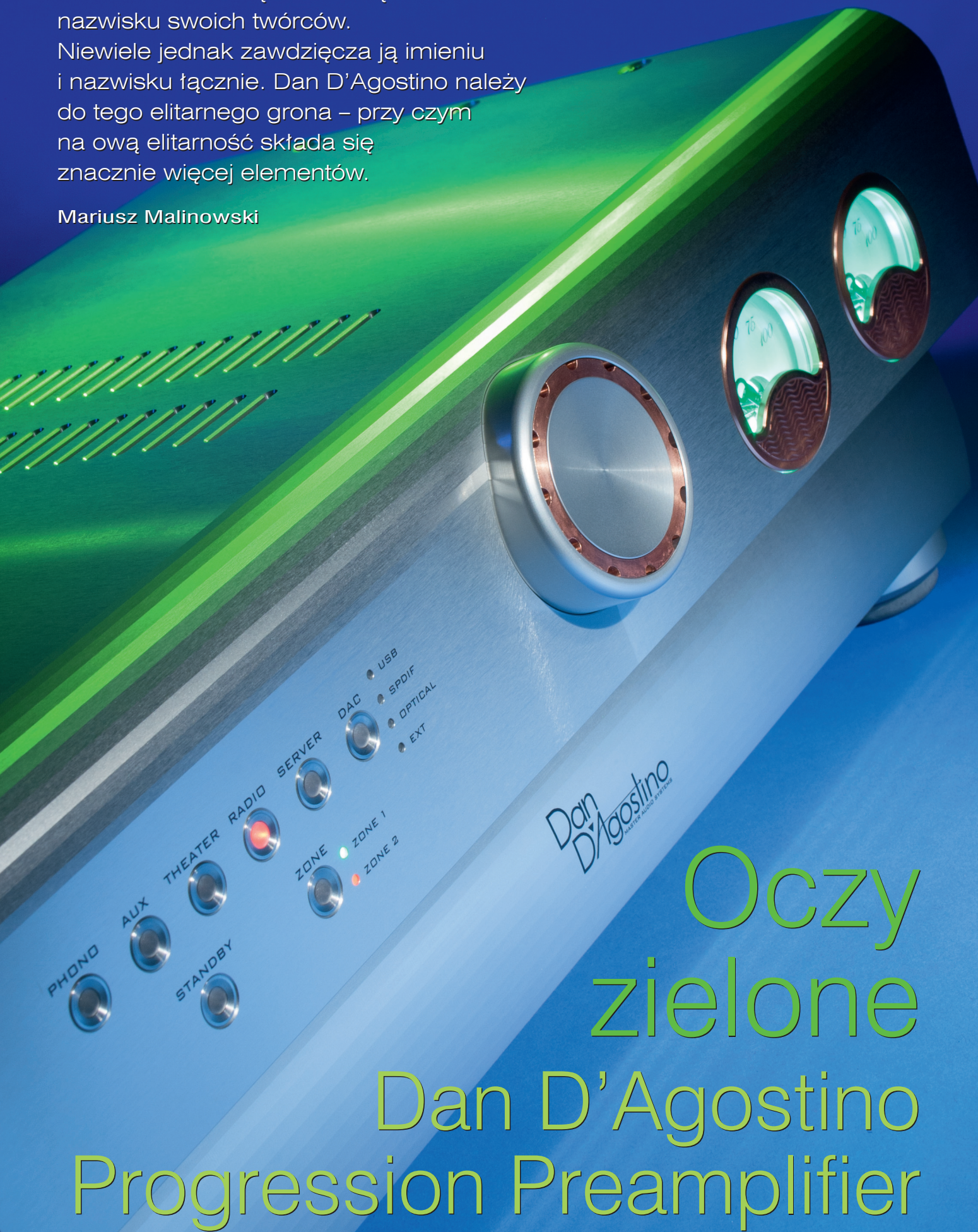


Wiele firm zawdzięcza nazwę nazwisku swoich twórców. Niewiele jednak zawdzięcza ją imieniu i nazwisku łącznie. Dan D'Agostino należy do tego elitarnego grona – przy czym na ową elitarność składa się znacznie więcej elementów.

Mariusz Malinowski



Oczy  
zielone

# Dan D'Agostino Progression Preamplifier

**P**ostać Daniela D'Agostino to już symbol w świecie hi-endu. To on stworzył, rozwinął i do 2009 roku prowadził Krella. Przed niespełną dekadą zdecydował się na podjęcie jeszcze jednego wyzwania. Założył nową firmę i, bazując na dotychczasowym doświadczeniu, zaczął wdrażać kolejne wyrafinowane projekty. Pomimo relatywnie niewielkiego stażu, urządzenia Dana D'Agostino zdążyły zagościć w branżowej czołówce.

Obecną ofertę firmy tworzą trzy serie. W podstawowej, Master Power, znajdziemy trzy końcówki mocy: Classic Stereo („HFiM” 2/2017), Master2+ oraz Master3+. Ich wygląd charakteryzuje upiorny wręcz minimalizm, mocno kontrastujący z dwiema wyższymi liniami.

Środkowa, a zarazem najnowsza część katalogu – Progression – to również trzy, ale tym razem fantastycznie wyglądające urządzenia o nazwach, które mówią same za siebie: Mono, Stereo oraz Preamplifier.

Szczyt okupują precjoza Momentum, od których trudno oderwać wzrok, nawet jeśli patrzemy tylko na zdjęcia.

Do recenzji trafiła seria Progression, a dokładniej – należąca do niej przedwzmacniacz oraz stereofoniczna końcówka mocy. Z uwagi na klasę i niezwykłość urządzeń, zostaną one przedstawione osobno, choć i tak przez większość sesji odsłuchowych grały w duecie. Pierwsze w serii Progression pojawiły się monobloki (w 2016). Testowany preamp pochodzi z roku 2017.

## Budowa

Projekt wzorniczy Progression jest pod wieloma względami zbliżony do Momentum, z tym, że wyraźnie skromniejszy. Podobnie jak we flagowej serii, wykorzystano motyw podświetlanych na zielono tarcz zegarkowych, ze wskazówkami i częściowo odsłoniętym mechanizmem. Podświetlenie można wyłączyć, ale z włą-

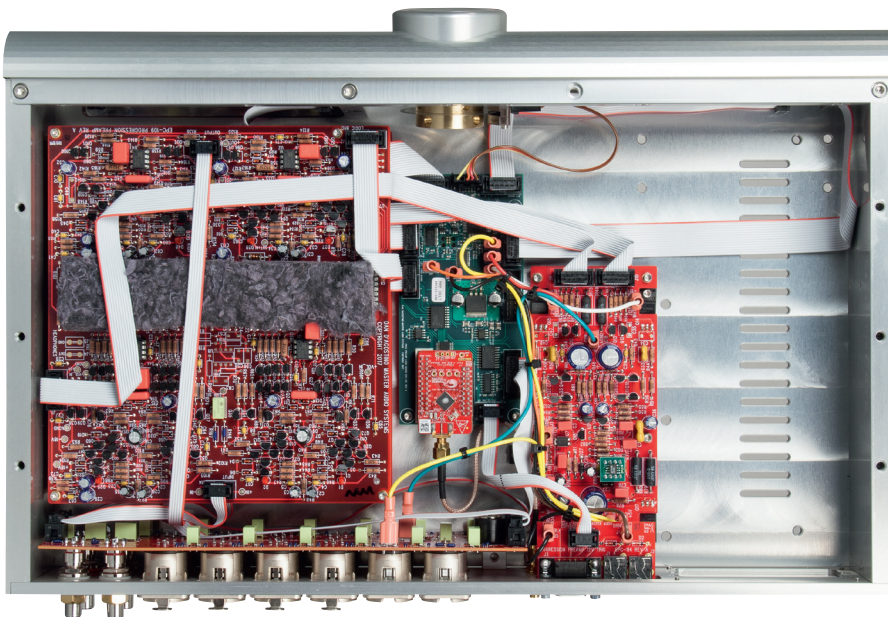
czonym wzmacniacz wygląda tak pięknie, że nawet przez myśl mi nie przeszło, by skorzystać z tej opcji.

Bajeczne wzornictwo wyświetlaczy nie licuje z ich praktycznością. Owszem, wskazówki wspomagają regulację balansu oraz pokazują zakres maksymalnego wychylenia przy każdorazowym ruchu gałki potencjometru, jednak w trybie domyślnym leniwie poruszają się w okolicach pozycji spoczynkowej, falując zgodnie ze zmianami natężenia dźwięku. Głośne słuchanie dodaje im nieco wigoru, ale jako że testowany preamp napędzał końcówkę oddającą 300 watów przy 8 omach, to chyba zrozumiecie, że takie połączenie w warunkach domowych będzie użytkowane nie dalej niż do ćwierci skali.

Jak widać na zdjęciach, mamy do czynienia z preampem dzielonym, w którym zasilacz przeniesiono do osobnej obudowy, tak by nie zakłócał pracy sekcji sygnałowej. Na jego froncie nie znajdziemy żadnych elementów, poza logiem firmy, natomiast z tyłu zamontowano jedynie gniazdo IEC z wyłącznikiem oraz dwa wyjścia zasilania. Do jednego podłącza się główną część preampu; drugie pozostaje wolne. Prawdopodobnie zaplanowano je z myślą o źródle, ale na razie firma takowego nie produkuje.

W przypadku urządzeń dzielonych najczęściej również oddzielnie się je ustawia. Preamp Progression nie ma takiej opcji – wyklucza to długość (a może raczej: krótkość) kabla. Zgodnie z intencją producenta, moduł sygnałowy, wyposażony w stożkowe nóżki, musi stać bezpośrednio na zasilaczu, który służy jako jego podstawa. Aluminiowe nóżki wchodzą w dość pojemne otwory w zasilaczu.

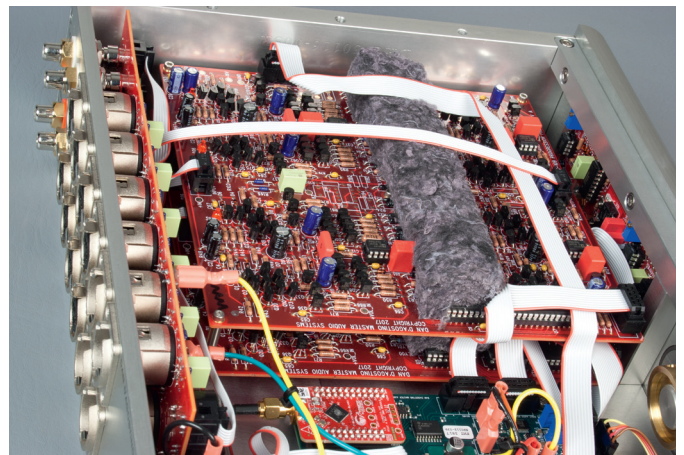
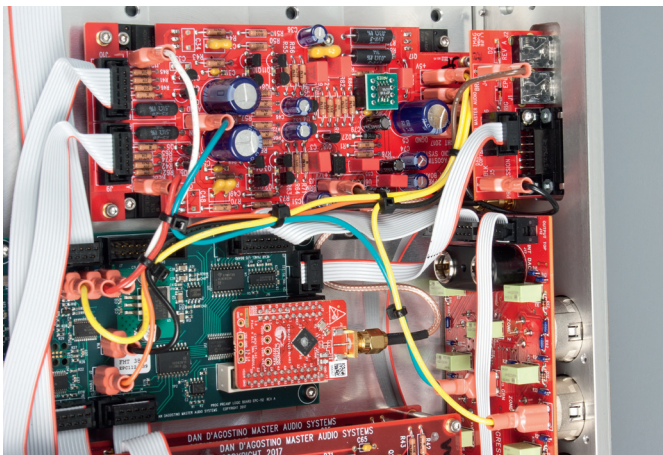
Przednia ścianka części sygnałowej ma układ asymetryczny. Pokrętko regulacji



▼ Na czerwono – układ regulacji siły głosu; na zielono – sterowanie urządzeniem.

▲ Jednostka centralna z lotu ptaka. Wolne miejsce czeka na opcjonalny DAC.

▼ Ścieżka sygnałowa każdego kanału na osobnym piętrze.





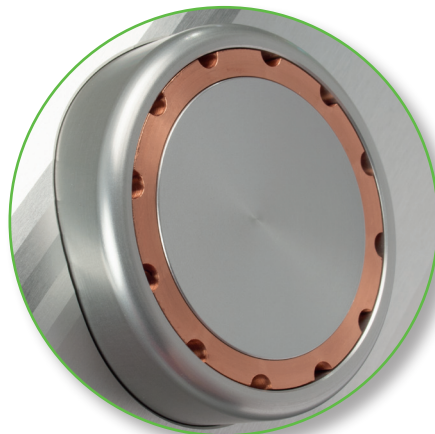
▲ **Dan D'Agostino Progression Preamplifier. Tak to wygląda w czasie pracy. Jakież pytania?**

▶ **Progression to przedwzmacniacz podzielony na zasilacz i sekcję sygnałową. Klasyczne połączenie miedzi i zieleni. Aluminiowe obudowy wykonano bardzo precyzyjnie.**

siły głosu dzieli ją na dwie części. W lewej umieszczono przyciski wyboru źródła, aktywnego wyjścia oraz trybu standby; w prawej – dwa wyświetlacze.

Regulator obraca się bez pozycji oporowej. Po każdorazowym przejściu do trybu uśpienia głośność jest zerowana. Po włączeniu należy ją ustawić od nowa. Jest to o tyle bezpieczne, że pierwsze dźwięki nigdy nie rykną na nas z głośników, nawet jeżeli poprzedniego dnia słuchaliśmy z „realistycznym” natężeniem koncertów grup metalowych.

Tył urządzenia mieści bogaty zestaw, cokolwiek oryginalnie nazwanych gniazd. Dwa zbalansowane wyjścia do końcówek



▲ **Masywne pokrętko regulacji głośności.**

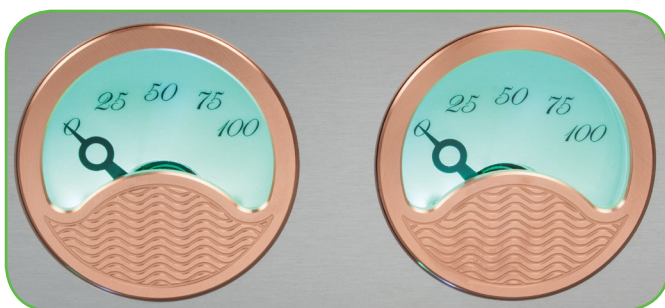
nowego – napis „phono” może więc być nieco mylący.

Z tyłu znajdziemy jeszcze gniazdo RS-232, dwa wyjścia minijack do komunikacji systemowej, gniazdo do połączenia z zasilaczem oraz, ciekawostka, miejsce do wkręcenia anteny. Okazuje się, że pilot Progression działa nie na podczerwień, lecz poprzez Bluetooth. W wyposażeniu egzemplarza dostarczonego do testu antenki jednak zabrakło. Siłę głosu trzeba było ustawiać na piechotę, ale nie narzekam.

Obudowy obu modułów wykonano z aluminium. Po zdjęciu pokrywy zobaczymy sporo wolnego miejsca z lewej strony – jest ono zarezerwowane dla wspomnianego DAC-a.

Prawą stronę zabudowano za to dość gęsto. Widać wyraźny podział na dwa kanały – każdy z nich mieści oddzielną ścieżkę sygnałową. Rozłokowano je na dwóch płytach drukowanych, umieszczonych piętrowo. Zastosowano w nich komponenty wybornej jakości oraz klasyczny montaż przewlekany. W newralgicznych

▼ **Wybierak źródeł, standby i wybór wyjścia.**



! ▲ **Przez Twe oczy, te oczy zielone...**

mocy, zamiast tradycyjnego „pre-out”, opisano jako Zone 1 i Zone 2. Wśród wejść natomiast (cztery XLR i dwa RCA) próżno szukać opcji „CD”. Zamiast niej mamy: Phono i Aux jako RCA oraz Theater (do procesora dźwięku), Radio, Server i DAC

jako XLR-y. Czyżby Dan D'Agostino w ten delikatny sposób sugerował, że odtwarzacz płyt kompaktowych to przeżytek?

Po prawej stronie widać duży zaślepiony panel – to miejsce na opcjonalny moduł przetwornika c/a. W standardowej wersji wyposażenia go nie przewidziano. Podobnie zresztą jak preampu gramofono-

mięscach grube gąbczaste izolatory zabezpieczają przewody przed kontaktem z układem elektronicznym.

Zielona płytka pośrodku mieści układ logiczny – do niej też trafiają komendy z anteny zdalnego sterowania. Na czerwonej płytce obok umieszczono regulację siły głosu. Opiera się ona na sterowanej



przełącznikami drabince rezystorowej. Precyzja takiego rozwiązania wiąże się jednak z małym skutkiem ubocznym – przy zmianie położenia gałki na froncie w głośnikach słychać delikatne kliknięcia. Producent w instrukcji uspakaja, że jest to zjawisko jak najbardziej normalne.

Wnętrze uzupełniają jeszcze układy wejść i wyjść z tyłu oraz zaplecze panelu sterującego i obsługa wskaźników z przodu.

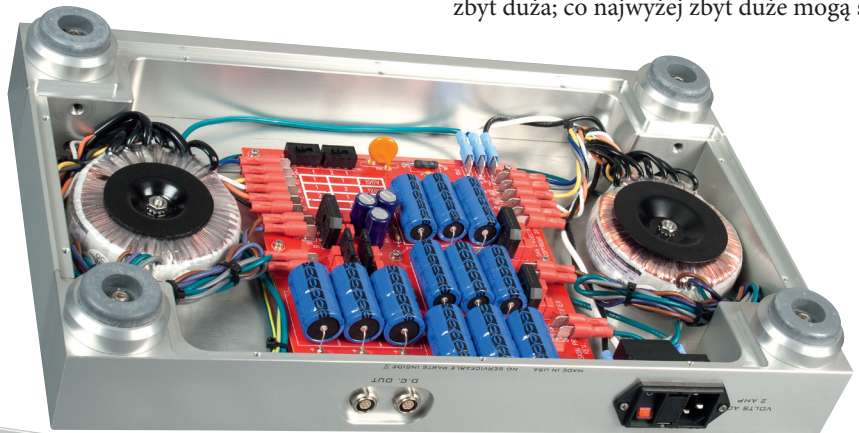
Układ pracuje bez pętli sprzężenia zwrotnego. Wiąże się z tym pewien kompromis w dążeniu do redukcji zniekształceń. Sam Dan przyznaje, że niektóre parametry jego urządzeń mogą być słabsze niż w dawnych Krellach. Wynika to z faktu, że priorytetem firmy jest strojenie układu na słuch, a nie pod laboratoryjne rekordy.

Cały układ zasilacza przymocowano do „sufitu”, czyli górnej pokrywy. W środku znajdziemy dwa nieekranowane toroidalne transformatory średniej wielkości oraz

Miałem ten komfort, że trafność zestawienia testowanego preampu i podłączonej do niego końcówki została zagwarantowana fabrycznie – oba urządzenia pochodzą z tej samej firmy i tej samej serii. Nie było więc ryzyka – preamp Progression mógł się pokazać od najlepszej strony.

Wykorzystałem także częściowe wsparcie tańszego systemu redakcyjnego (BAT VK3iX SE, Conrad-Johnson MF 2250, Naim 5X/Flatcap 2X, Dynaudio Contour

Pojęcie „referencyjnej przejrzystości” jako modelu brzmieniowego wymaga drobnego wyjaśnienia. Bo na pewno niejeden audiofil może się zasugerować potoczną interpretacją, kojarzącą wyśrubowaną transparentność z dźwiękiem zbyt analitycznym i co za tym idzie – sterylnym. Owszem, tak się niekiedy zdarza, ale w urządzeniach z niższej półki. Progression to dowód na trafność twierdzenia, że przejrzystość nigdy nie może być zbyt duża; co najwyżej zbyt duże mogą się



płytkę z baterią kondensatorów i układem zabezpieczającym przed przepięciami. Przekaz jest jasny – preamp ma konstrukcję dual mono.

Dla porządku dodajmy, że przełączone w tryb standby urządzenie nie stygnie albo raczej – stygnie tylko trochę. Oznacza to, że pobór mocy (parametr niepodany) jest większy niż w przypadku urządzeń, które – uspione – utrzymują pod napięciem tylko obwód pozwalający na uruchomienie z pilota. Niewątpliwą korzyścią jest skrócony praktycznie do zera czas rozgrzewki. Do krytycznych odsłuchów Progression jest gotowy od razu.

## Konfiguracja systemu

Wpływ przedwzmacniacza na brzmienie uważa się za znacznie mniej spektakularny niż końcówki mocy. A także za trudniejszy do oceny. W wielu przypadkach o efekcie będzie decydowała nie tylko jakość urządzenia, ale także kompatybilność jego parametrów technicznych z pozostałymi elementami toru, czy nawet właściwy dobór okablowania.

1.3 mkII), zaś w życzliwej pamięci zachowałem brzmienie preampu Soulution 725 (tym razem droższego), który obsłużył kilka konfiguracji.

Użyte okablowanie to Shunyata Research z serii Sigma, z drobną pomocą w postaci łączówki KBL Sound Fluid.

## Wrażenia odsłuchowe

Odsłuch przedwzmacniacza Dan D'Agostino Progression okazał się prawdziwą audiofilską ucztą. Niemal od samego początku było jasne, że konstruktor nadał priorytetowe znaczenie przejrzystości. Osiągnięty efekt przerósł oczekiwania.

Przejrzyste brzmienie to recepta stosowana chyba przez wszystkich, lecz z różnym skutkiem. Bo oczywiście dobry zamysł musi zyskać poparcie w odpowiednim wykonaniu. W przypadku Progression nie ma wątpliwości – otrzymujemy dźwięk, który daje się scharakteryzować w skali absolutnej jako wybitnie przejrzysty, o ogromnej precyzji i jednocześnie kulturze. W takiej właśnie kolejności.

▲ Zasilanie dual mono – oddzielna linia dla każdego kanału.

◀ Zasilacza oddzielnie nie kupimy. Zresztą, nie ma po co, bo sam i tak nie zagra.



▲ Stożkowe nóżki wyglądają drapieżnie, ale i tak znikną w otworach zasilacza.

▼ Tak to będzie wyglądało w zbliżeniu.





Fantastyczny wygląd i niezwykle staranne wykonanie.

okazać kompromisy poczynione w urządzeniu. Wybitna przejrzystość pozwoli w pełni oddać bogactwo barw, dynamiki i szczegółów sygnału, ale gdy system idzie na choćby niewielkie ustępstwa, pojawia się ryzyko nadania brzmieniu zdeformowanej sygnatury – odzwierciedlonej na przykład właśnie w dźwięku suchym, a przez to – mniej muzycznym.

Brzmienie preampu Progression stanowi wzorzec high-endowej przejrzystości, skomponowanej w sposób doskonały.

dłoni wszystkie grzechy realizatora. Amerykański przedwzmacniacz nie wybacza słabym realizacjom – choć i tutaj należy dopisać dwa dodatkowe komentarze.

Po pierwsze, formuła transparentności proponowana przez amerykańskie urządzenie pozwala znacząco „odmulić” wiele nagrań. Dzięki temu i tak wypadną lepiej niż zwykle. To jednak pociecha z istotnym ograniczeniem – bo płyty naprawdę audiofilskie w towarzystwie Progression podnoszą poziom brzmieniowej



▲ Wejścia i wyjścia. Opisy trochę nietypowe.

Tutaj kompromisów nie było – i to słycać od samego początku. Czy może raczej powinienem napisać, że nie słycać? Idealną przejrzystość można przecież porównać do tak dokładnie umytej szyby, że widać przez nią wszystko za wyjątkiem jej samej. Właśnie z takim przypadkiem mamy tutaj do czynienia. Progression, doprowadzając tę cechę do granic, pozwala się delektować krystalicznie czystą, niczym niezakłóconą muzyką.

Przejrzystość oznacza usunięcie jakichkolwiek filtrów. Do końcówki mocy przekazana zostanie dokładnie taka rozpiętość i głębia barw, jaka dotarła ze źródła. D'Agostino nie ingeruje w profil tonalny brzmienia; odda to, co zostało zapisane na płycie. Tam, gdzie realizacja była staranna, otrzymamy wysmakowany koncert; tam, gdzie pospieszna – zobaczymy jak na

niezwykłości daleko wyżej. Przepaść więc pozostanie, choć na zupełnie innym poziomie.

Ale problem słabszych nagrań kojarzy się z jeszcze jednym aspektem, na który Progression rzuca światło. Chodzi o klasę tzw. kreski. Ogólnie przyjmuje się, że kontury dźwięków (od średnicy w górę) powinny się cechować nieskazitelną precyzją, gdyż tylko taka odda z fotograficzną wiernością rzeczywiste brzmienie. Jednak to tylko część prawdy, ponieważ muzyka to wyraz emocji, a te wymykają się ścisłości przetwarzania. Tutaj na myśl przyszło mi skojarzenie plastyczne z czasów dzieciństwa. Dokładniej, program telewizyjny pt. „Piórkiem i węglem”, w którym

profesor Wiktor Zinn, niedbale machając kawałkiem grubego węgla, wyczarowywał na oczach widzów niezwykle obrazy fragmentów przyrody czy architektury, tak sugestywnie oddające istotę rzeczywistości, że nieostrość konturów ją tylko potęgowała.

Tak właśnie gra Progression. Potrafi po mistrzowsku użyć każdego rodzaju kreski, jakby podkreślając przesłanie, że przecież muzyka mieści w sobie dowolną różnorodność środków wyrazu. Na tym podejściu zyskują nieco właśnie starsze realizacje, które pewną nieostrością dostały od swojej epoki. I niekoniecznie mówię tu o czasach wczesnego Franka Sinatry. Pozytywny wpływ preampu Progression docenią również miłośnicy New Romantic z lat 80. oraz wielu zespołów z XX wieku.

Największymi beneficjentami bezkompromisowej przejrzystości są według mnie kultura oraz wielowymiarowość. Kultury tłumaczyć nie trzeba. To, w skrócie, brak pretensjonalności i nachalności w promowaniu kogoś z podzakresów. To także idealna równowaga pomiędzy dźwiękiem ekspansywnym i arystokratyczną dyskrecją.

Wielowymiarowość to z kolei cecha rzadziej zapadająca w pamięć. Myślę, że w pełnowartościowej postaci charaktery-



▲ Oba segmenty łączy kabelek.

zuje ona tylko naprawdę wybitne urządzenie. Progression bez wątpienia do nich należy. Potrafi pokazać tak czysty dźwięk, że odsłonią się przed nami niesłyszane wcześniej warstwy barw. To tak, jakby przedwzmacniacz ukazywał wiele oddzielnych przedstawień, a jednocześnie spajał je w nierozdzielalną całość. Ta, płynnie współgrająca, różnorodność wzbudza niegasnącą fascynację. Niemal każdemu nagraniu nadaje rys niezwykłości. Im lepsza realizacja, tym większe wrażenia.

Trudno scharakteryzować najniższe tony urządzenia sterującego końcówką o tak potwornej mocy, jak piec Dana

D'Agostino. Nie zdobędę się więc na wydanie opinii na ten temat. Powiem inaczej – duet Progression ma wybitne zdolności basowe, a szczegóły przeczytacie w recenzji końcówki. Możemy mieć pewność, że preamp nie filtruje basu. Dynamikę w skali makro i mikro także skonfigurowano optymalnie. Może odtworzyć naprawdę szybkie przebiegi, ale podlegając wzorcowej kontroli, nie powoduje efektów ubocznych, takich jak wrażenie pośpiechu czy nerwowości.

Przejrzystość D'Agostino kryje jeszcze jedną zaletę. Nadaje muzyce pierwiastek finezji i orzeźwienia. Brzmienie przepęlnia powietrze i swoboda. Mimo że preamp nie nakłada żadnych ograniczeń na bas, to naturalną potęgę przekazu muzycznego doprawia powiewem lekkości. Wydaje się, że tworzy brzmienie z łatwością. Słuchacza nie opuszcza wrażenie, że muzyka ma w sobie posmak wolności i naturalne nieskrępowanie.

Wyśrubowana przejrzystość pozwala też pokazać ogrom szczegółów. Ale bez obaw – przedwzmacniacz gwarantuje ich prawidłową hierarchię. Detali jest dużo, ale znają swoje miejsce w szeregu.

Muzyka to przede wszystkim średnica, która swój majestat opiera na fundamencie basowym i której piękno zdobi biżuteria góry pasma. Średnie tony Progression charakteryzuje nokautująca wręcz krystaliczność. Pierwiastek emocjonalny jest przekazywany bez zagęszczania barw czy podgrzewania atmosfery. Urządzenie bardziej stawia na przyswajalność, płynność i różnorodność średnicy pasma.

Cena przedwzmacniacza D'Agostino z pewnością jest wysoka. Myślę, że dla urządzeń tej klasy tracą sens nawet bezpośrednie odsłuchy porównawcze. Bo jeśli zestawimy je z czymś zdecydowanie tańszym – to różnica jakościowa nie będzie żadnym odkryciem. Jeśli z czymś równorzędnym, to może się okazać na tyle subtelna, że i tak zdecydują osobiste preferencje słuchacza. Jeżeli zaś nie porównamy z niczym, to będziemy się po

prostudektować muzycznym przeżyciem. A czy nie o to właśnie chodzi?

## Konkluzja

Progression niczego nie ogranicza; niczego też nie narzuca. Jest bezwzględnie precyzyjny i ujmująco muzyczny. Wyśzedł spod ręki prawdziwego mistrza. Można go tylko podziwiać. I oczywiście można go kupić.



◀ Pilot transmituje komendy przez Bluetooth.

### Dan D'Agostino Progression Preamplifier

Cena: 108240 zł

#### Dane techniczne:

Pasma przenoszenia:	0,1 Hz – 100 kHz (-/+3 dB)
Zniekształcenia:	<0,018 % (20 Hz – 20 kHz)
Czułość:	b.d.
Wejścia:	2 x RCA, 4 x XLR
Wyjścia:	2 x XLR
Regulacja barwy:	-
Zdalne sterowanie:	+
Wymiary (w/s/g):	10,8/45/30 cm (preamp) 7,5/27,5/20 cm (zasilacz)

#### Ocena:

Brzmienie: hi-end

#### JAKOŚĆ DŹWIĘKU



#### JAKOŚĆ/CENA



#### JAKOŚĆ WYKONANIA



#### MOŻLIWOŚCI



#### OCENA OGÓLNA



#### WYBÓR REDAKCJI

HI-FI CHOICE  
magazyn



końcówki mocy  
Evolution 50P i Evolution 100P



## EVOLUTION 50A

„Klasa sama dla siebie w kategorii niedrogich wzmacniaczy zintegrowanych. Creek jest po prostu skazany na sukces.”

## EVOLUTION 50CD

„Niezwykle wszechstronny odtwarzacz płyt kompaktowych, cechujący się znakomitą brzmieniem.”



Warszawa, tel. 22-662-45-99; www.audiosystem.com.pl